

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

MAREK HORODNICZY: **Historia Polskiego komiksu liczy sobie już sto lat. W związku z tym nie ma lepszego momentu, żeby opowiedzieć o nim w Audycjach Kulturalnych, a opowie o komiksie ktoś bardzo szczególny – Piotr Janowczyk, autor murali, komiksów, wybitny grafik. W Audycjach Kulturalnych o komiksie.**

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

PIOTR JANOWCZYK: Pytanie o komiks to nie jest tak naprawdę pytanie o polski komiks, to jest pytanie o wczesne dzieciństwo, bo pięć najważniejszych, polskich komiksów, wtedy, kiedy pojawiło się takie hasło, to sytuacja, w której ja musiałem się cofnąć do czasów, kiedy ten komiks rzeczywiście był dla mnie istotny i ważny, więc mogę powiedzieć, że przede wszystkim będzie to subiektywny wybór, istotny. Po drugie będzie to powrót do czasów dzieciństwa i taka trochę sentymentalna historia z tego nam tu zaraz wyjdzie. Coś tak czuję.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

PIOTR JANOWCZYK: „Tytus, Romek i Atomek”. Nie może się nie pojawić, bo to jest historia kluczowa już chyba nie dla jednego pokolenia, a kilku pokoleń polskich maniaków komiksowych. Henryk Jerzy Chmielewski, czyli nieśmiertelny Papcio Chmiel. On w tym roku kończy dziewięćdziesiąt pięć lat, więc za chwilę setka, a skoro on już za chwilę będzie miał sto lat, to znaczy, że czytelników Tytusa, Romka i Atomka są jakieś setki, a może i tysiące. Obawiam się, że współczesność już do tego nie sięga, natomiast przed laty opowieści o małpie, która się wzięła z kleksa atramentowego i jego dwóch kumpli, których można by określić jako jeden wysoki hipis, a drugi taki trochę okularnik. To była historia, która miała znaczenie. Kilkanaście zeszytów, ja zacząłem od piątego zeszytu i do tej pory pamiętam wannolot, którym latali, a oprócz tego cała masa dzikich pojazdów, jakichś krętaczy. Myślenie Chmiela to było coś na czym ja się uczyłem myślenia abstrakcyjnego. On chyba mnie też uczył, czym może być współczesna sztuka. Odcinek, w którym opowiada autor tego komiksu o dziwnych dźwiękach, to tak naprawdę komiksowy opis muzyki techno, a wyspa nonsensu to dla mnie nieśmiertelny przykład takiego komiksowego absurdu, a zatem Papcio Chmiel numer jeden.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

PIOTR JANOWCZYK: Drugim mistrzem absurdu – nieśmiertelny Tadeusz Baranowski. Powinienem powiedzieć mistrz abstrakcji, bo Tadeusz Baranowski teraz maluje gigantyczne obrazy abstrakcyjne i jest cenionym artystą tej dziedziny sztuki. Natomiast przez lata to był gość, który tworzył abstrakcyjne poczucie humoru.

„Antresolka, profesorka, Nerwosolka”, „Podróż Smokiem Diplodokiem”, „Na dybie wielorybie”. Ja mam problem, żeby sobie teraz te tytuły przypominać, bo one były tak skomplikowane. Imiona, bohaterowie i historie, które tam się przewijały, wydaje mi się, że one określiły pewien sznyt ludzi, którzy przez te historie przeszli. Pamiętam takie spotkanie z Baranowskim, na którym w malutkiej księgarni na ulicy Polnej spotkałem Szymona Majewskiego i okazało się, to że poczucie humoru, takie pełne abstrakcji, wyniesione pewnie z okresu licealnego, to może być źródło ukryte u Baranowskiego. Przy okazji rzecz istotna – komiksy Baranowskiego to też, jak to się dzisiaj mówi to eksperyment formalny, taki komiksowy, bo bohaterowie potrafili przeskakiwać między okienkami i planszami. Tam się dziwne rzeczy działy i na seminariach komiksologów, jest takie środowisko maniaków komiksowych, omawia się to jako przykład postmodernizmu w komiksie. Tadeusz Baranowski – malarz abstrakcyjny, a przed laty mistrz komiksowej abstrakcji i jak powiedziałem – postmodernista komiksowy? Chyba tak.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

PIOTR JANOWCZYK: Ok, nie będzie zaskoczenia, bo na inny temat to jest „Kajko i Kokosz”, czyli historia, która ma przyklejony szyld polskiego „Asteriksa i Obeliksa”, bo wizualnie bohaterowie podobni, a jeśli chodzi o fabułę – zupełnie inni. To była tak lokalna historia. Mirmił, Kajko, Kokosz i cała pula tych bohaterów, którzy tam się pojawiali. Ja mam ich przed oczami, tych wąsaczy, brodaczy, osiłków, którzy radzili sobie z przedziwnymi historiami ze świata pośród palisad i latających smoków. Fajna historia dla dzieciaków pozbawiona tego, co w ówczesnym komiksie i animacji dominuje, czyli jakiejś wszechobecnej brutalizacji. Tam wszystko było śmieszne, tam wszystko było zabawne, fajnie narysowane i przyznam się do tego, ja Asteriksa i Obeliksa, choć bawili mnie, ostatecznie, że tak powiem, nie kupiłem jako historii, ale ja zostałem przy Kajko i Kokoszu, choć to stare dzieje i nie ukrywam, że ostatni raz miałem zeszyt z tą dwójką bohaterów pewnie w liceum, więc to kawał czasu minął, ale przypominam ich sobie z sentymentem.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

PIOTR JANOWCZYK: Mój ojciec był maniakiem science fiction, więc ja się wychowywałem w domu, w którym była biblioteka literatury SF. Ulubiony miesięcznik – Fantastyka Parowskiego, więc nie może zabraknąć „Funky Koval” to był old boy na tej liście, czyli postać bohatera ze świata przyszłości, ale tak naprawdę funkcjonującego w jakimś takim PRL-u. Piękna stylizacja taka graficzna, znakomita kreska, która za tym stoi. Bogusław Polch miał swój najlepszy okres, ta seria o „Funku Koval”, którą mam tutaj na myśli i druga taka seria, którą on tworzył dla takiego niemieckiego wydawnictwa o bohaterach, którzy gdzieś tam z gwiazd przylatują na planetę i próbują ją skolonizować. Zapamiętałem to, bo na okładce zamiast tytułu pojawiało się zdjęcie takiego pseudo naukowca, który twierdził, że ziemia została skolonizowana przez kosmitów. Ja byłem wtedy dzieckiem, takie historie mi się

podobały, a piękne dziewczyny rysowane przez Bogusława Polcha to bym sobie chyba jeszcze pooglądał i dzisiaj, tak mi się coś wydaje, także „Funky Koval” – bohater Parowskiego i takie science fiction lat osiemdziesiątych. Ja do tej pory mam wyobraźnię ukształtowaną przez te twarde science fiction, chętnie bym do tego wrócił.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

PIOTR JANOWCZYK: I najważniejsza z tej serii postać, która może nie być tak jednoznacznie zaliczana do polskiego komiksu, chociaż zrobił ją polski rysownik – Grzegorz Rosiński i wszystko jasne, „Thorgal”, czyli bohater, który był wikingiem, choć tak naprawdę pochodził z gwiazd, narysowany przez Polaka, wymyślony przez belga, a bohater całej Europy. Ja pamiętam, jak jechałem pierwszy raz do Francji jako nastolatek, wszedłem do wielkiej księgarni francuskiej i padłem na kolana, bo okazało się, że jedno piętro to jest piętro komiksowe, a na tym piętrze największy regał to była saga o Thorgalu, którą uwielbiałem i który, myślę, że jest jakimś alter ego i to nie tylko moim. Ten przystojny wiking, długowłosy, zarośnięty, który zawsze postępował fair, jest jakimś archetypem, jak teraz już o tym myślę, porządnego faceta w świecie, w którym pewne archetypy gdzieś tam zaczynają kuleć. Sięgniecie sobie po historię Thorgala, czyli taką historię bez przemocy, może być fajną przygodą, a przy okazji piękna kreska Grzegorza Rosińskiego. Na nim uczyłem się rysować i czuję, że do tej pory mój styl troszeczkę jest naznaczony tą historią wikinga. Z tego co wiem, historia o Thorgalu ma szansę być sfilmowana, więc ja czekam, żeby postać z mojej wczesnej młodości trafiła na srebrny ekran i ciekawy jestem, jak to będzie wyglądało. Thorgal Rosińskiego to dla mnie najważniejszy bohater komiksowy ever. Tyle na ten temat.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie